

# Maciej Sendłak

---

## Spór o niezaktualizowane możliwości

---

Filozofia Nauki 18/1, 17-33

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maciej Sendłak

## **Spór o niezaktualizowane możliwości\***

*If meinongianism isn't dead, nothing is.*  
Gilbert Ryle

W ciągu ostatniego stulecia kilkakrotnie zapowiadano ostateczne odrzucenie idei nieistniejących przedmiotów, której propozycję przedstawił Alexius Meinong. Do dzisiaj za najbardziej wpływowych krytyków tej idei uważa się Bertranda Russella oraz Willarda Van Ormana Quine'a. Po kolejnych pracach tychże autorów coraz bardziej rosło przekonanie, że jakiegokolwiek formy meinongianizmu nie powinny być traktowane poważnie, czego przykładem mogą być przytoczone powyżej słowa Gilberta Ryle'a. Stan ten utrzymywał się do końca lat siedemdziesiątych minionego wieku, kiedy to pewni filozofowie i logicy, prowadząc badania nad tzw. „dżunglą meinongowską”, odkryli, że jest ona „podatna na pielęgnację”. Badacze ci zwrócili uwagę na to, że idea przedmiotów nieistniejących może mieć szerokie spektrum aplikacji. Jednakże, aby to wykazać, musieli najpierw podjąć dyskusję z krytykami meinongianizmu. Pomimo tego, że dyskusja ta liczy sobie dziś już ponad 30 lat, wciąż nie znalazła uznania w Polsce, o czym może świadczyć niewielka liczba publikacji polskojęzycznych na jej temat.

Poniższy tekst, będąc odpowiedzią na zaistniałą sytuację, ma na celu przybliżenie polskiemu czytelnikowi poglądów oraz argumentów przedstawianych przez współczesnych zwolenników idei przedmiotów nieistniejących. Z powodu ograniczeń tekstu, przedstawione zostaną w nim jedynie dwie koncepcje neomeinongian-

---

\* Tekst ten jest połączoną oraz poszerzoną wersją referatów, które miałem okazję przedstawić podczas VII Ogólnopolskiego Forum Filozoficznego w Krakowie oraz VII Warsztatów Filozoficznych w Pobierowie. Dziękuję profesorowi Arkadiuszowi Chrudzińskiemu za cenne uwagi i komentarze, które umożliwiły mi opracowanie ostatecznej wersji przedstawionego tekstu.

skie, niemniej jednak, z racji ich wpływu oraz znaczenia historycznego można je uznać za najbardziej reprezentatywne.

W prezentowanym artykule pragnę skupić się głównie na zaproponowanych przez współczesnych interpretatorów myśli Meinonga, strategiach odparcia zarzutu dotyczącego niezaktualizowanych możliwości, który pod adresem teorii akceptujących nieistniejące przedmioty przedstawił Quine w „O tym co istnieje”. Strategiami tymi są: (i) teoria przedstawiona przez Terence’a Parsonsa m.in. w „Nonexistent Objects” oraz (ii) zainicjowany przez Richarda Routley’a m.in. w „On What There Is Not”, a rozwijany przez Grahama Priesta w „Towards Non-Being” *noneism*.<sup>1</sup> W oparciu o powyższe programy postaram się wykazać, że zarzut Quine’a jest chybiony, a problem niezaktualizowanych możliwości nie stanowi zagrożenia dla teorii akceptujących przedmioty nieistniejące. W tym celu przedstawione zostaną kolejno: (I) Quine’a krytyka teorii Meinonga, (II) podstawowe założenia teorii przedmiotu Meinonga, (III) zestawienie zwolenników i przeciwników akceptacji przedmiotów nieistniejących, (IV) zarzut Quine’a dotyczący niezaktualizowanych możliwości,<sup>2</sup> (V) program Terence’a Parsonsa opierający się na odróżnieniu własności nuklearnych i ekstranuklearnych oraz (VI) noneizm. W odpowiednich miejscach przedstawione zostaną przykładowe zarzuty, kierowane pod adresem obu koncepcji. Odparcie tych zarzutów pozwoli lepiej uchwycić ideę propozycji Parsonsa, jak i noneizmu.

## 1. O TYM CO ISTNIEJE

Za główny atak ze strony Quine’a na teorię Meinonga uważa się artykuł „O tym co istnieje”. W artykule tym (celem rozwiązania sporu ontologicznego dotyczącego tego, co istnieje) zarysowane zostają sylwetki dwóch filozofów: Iksińskiego (*McX*) oraz Ygrekowskiego (*Wyman*). O ile nie jest jasne, który z wielkich filozofów miałby kryć się za poglądami głoszonymi przez Iksińskiego, o tyle Ygrekowski uważany jest powszechnie za zwolennika poglądów Meinonga.<sup>3</sup> Poglądy Ygrekowskiego na problem nieureczywistnionych możliwości zostały przedstawione w następujący sposób:

<sup>1</sup> W dalszej części używana będzie spolszczona wersja tego słowa, tj. „noneizm”.

<sup>2</sup> Z racji ograniczeń objętości tekstu, nie będę w stanie oddać w pełni sprawiedliwości argumentom i koncepcji Quine’a, przeciwko którym występują neomeinongiści. Jednakże dorobek tego filozofa jest na tyle dobrze znany polskiemu czytelnikowi, że nie powinno to stanowić większej straty dla artykułu.

<sup>3</sup> Routley, a za nim Priest, wskazują na to, że opinia ta jest błędna, gdyż poglądy Ygrekowskiego bliższe są poglądom Russella z *Principia Mathematica* niż poglądom Meinonga (Priest, 2007, s. 108) (Routley 1982, s. 154). Niemniej jednak, nie będzie to miało większego znaczenia dla dalszej części pracy.

Ygrekowski twierdzi, że Pegaz istnieje jako nieurzeczywistniona możliwość. Mówiąc o Pegazie, że nie ma takiej rzeczy stwierdzamy, ściśle biorąc, że Pegaz nie posiada szczególnej własności, mianowicie realności. Powiedzenie, że Pegaz nie jest rzeczywisty, jest pod względem logicznym twierdzeniem tego samego typu co powiedzenie, że Partenon nie jest czerwony; w obu wypadkach mówimy coś o bycie, którego istnienia nie kwestionujemy (Quine 2000, s. 31).

W tym miejscu przerwę rekonstrukcję zarzutu Quine'a, by przedstawić pokrótce poglądy Meinonga, które są celem krytyki przedstawionej w „O tym co istnieje”.

## 2. TEORIA PRZEDMIOTU

Meinong, w przeciwieństwie do tego, co głosi Quine, utrzymuje że: „Nie ulega wątpliwości, że to, co jest przedmiotem poznania, nie musi bynajmniej istnieć” (Meinong 1994, s. 176). U podstaw takiego przekonania leży m.in. zasada intencjonalności, której wyraz Meinong daje w pierwszych słowach „O teorii przedmiotu”. W artykule tym możemy przeczytać:

Oczywistością wynikającą z najbardziej elementarnej obserwacji przeżyć psychicznych jest fakt, że nie można poznawać, nie poznając czegoś. Ogólnie mówiąc: nie można sądzić, nie sądząc o czymś, tak jak nie można przedstawiać nie przedstawiając czegoś [...] Jednym słowem, nikt nie zaprzeczy, że nadzwyczaj często zjawiskom psychicznym towarzyszy owo szczególne „bycie skierowanym na coś” (Meinong 1994, s. 171).

Przekonanie te jest podstawą postulowanych przez Meinonga dwóch kolejnych zasad: zasady wolności supozycji oraz niezależności *Sein* od *Sosein*, do których zdaje się odnosić opis poglądów Ygrekowskiego.

Zasada wolności supozycji (suponowania) głosi, iż każda myśl lub wyrażenie może być suponowane. Zasada ta pozwala nam na odnoszenie się do bytów intencjonalnych bez konieczności zakładania ich realnego istnienia. W tezie tej wyraża się pogląd Meinonga na to, czym jest dla niego przedmiot, a za taki uważa on wszystko, co może zostać przedstawione. Na gruncie tej teorii, przedmiotami są stoły, drzewa, Napoleon Bonaparte, ale także Pegaz czy Sherlock Holmes.

Niezależność *Sein* (bycia) od *Sosein* (bycia-takim) wskazuje na to, że nie jest warunkiem koniecznym, ażeby istniał przedmiot, do którego się odnosimy. Rozróżnienie na *Sein* i *Sosein* wywodzi się z prac ucznia Alexiusa Meinonga, którym był Ernst Mally. Wspomina on o zasadzie niezależności, zgodnie z którą utrzymuje się, że każdy „przedmiot posiada cechy niezależnie od swego statusu ontologicznego” (Żegleń 1990, s. 176). Zasada ta zakłada niejako dwie podzasady, z których pierwsza głosi, że każdy przedmiot posiada jedynie te cechy, jakie są mu przypisane. Druga zasada głosi natomiast, że odnoszenie się do czegokolwiek nie presuponuje istnienia tego, do czego się odnosimy. U podstaw tych założeń leży esencjalizm, zgodnie z którym „istnienie” nie jest niezbędne do „bycia” przedmiotu, a jak się później oka-

że, może ono być uważane za *własność* przysługującą przedmiotowi.<sup>4</sup> W związku z tym, możemy uznać, że mimo tego, iż Pegaz nie posiada *Sein* (nie istnieje aktualnie), to jednak posiada *Sosein* (np. bycie skrzydlatym koniem). W tym sensie można powiedzieć, iż są rzeczy, które nie istnieją.

Warto sprecyzować, o czym zgodnie z prawdą (na gruncie wyżej przedstawionych założeń) można orzec istnienie. Meinong podaje proste kryterium istnienia, a jest nim bycie czasoprzestrzennym oraz zupełnym (Żegleń 1990, s. 180).<sup>5</sup>

Zupełność wyrażona może być za pomocą formuły  $\forall x [PZx \equiv \forall \varphi (\varphi x \vee \text{non} - \varphi x)]$ ,<sup>6</sup> zgodnie z którą, przedmiot  $x$  uważany jest za zupełny, gdy o każdej własności  $\varphi$  możemy orzec przysługiwanie jej lub jej negacji/dopełnienia ( $\text{non} - \varphi$ )  $x$ -owi. Przedmioty niespełniające tych dwóch kryteriów są przedmiotami jedynie „będącymi”. Zasada niezależności umożliwia akceptację bytów pozbawionych własności istnienia, co stanowi punkt zapalny między dwoma stanowiskami dotyczącymi relacji pomiędzy byciem a istnieniem.

### 3. „ISTNIEĆ” A „BYĆ”

Powyżej zarysowane poglądy są głównym celem ataku Quine’a. Sprzeciwia się on stwierdzeniu, zgodnie z którym „są rzeczy, które nie istnieją”, uważając je za wewnętrznie sprzeczne. Źródłem sporu jest problem związany z tym, jak rozumieć istnienie. Dla Quine’a oraz dla większości filozofów (zwłaszcza tych związanych z tradycją analityczną — np. Russella, Petera van Inwagena, Johna Searle’a) istnienie jest tym samym, co bycie. I tak zdanie: „I s t n i e j ą ludzie mierzący więcej niż 150 cm wzrostu” jest tożsame ze zdaniem „Wśród ludzi s ą tacy, którzy mierzą więcej niż 150 cm wzrostu”. Dla filozofów tych, tak istnienie, jak i bycie jest tym, co wyraża kwantyfikator egzystencjalny „ $\exists$ ”. Na przykład formuła  $\exists x Fx$  może zostać odczytana jako „istnieje takie  $x$ , że  $Fx$ ”, ale może ona (równie dobrze) zostać odczytana jako „jest takie  $x$ , że  $Fx$ ”.<sup>7</sup>

Inaczej sytuacja przedstawia się, gdy zapytamy zwolennika poglądów Meinonga o formalny zapis zdania o istnieniu. Osoba taka zazwyczaj rezerwuje kwantyfikator szczegółowy dla tego, co wyrażane jest przez słowo „być”, które (jak przedstawiłem wyżej) nie może być utożsamiane ze znaczeniem słowa „istnieje”. W przypadku

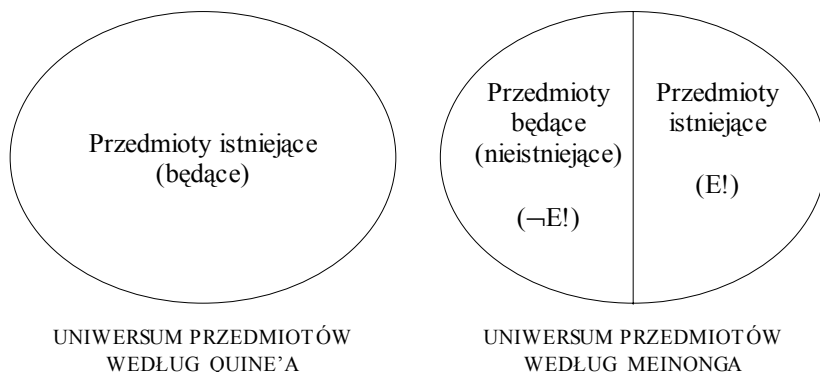
<sup>4</sup> Różnica pomiędzy własnością istnienia a innymi bardziej „standardowymi” własnościami zostanie bliżej przedstawiona przy okazji omawiania koncepcji T. Parsonsa.

<sup>5</sup> Nie jest do końca jasne, czy „historyczny” Meinong przyjmował czasoprzestrzenność jako warunek konieczny istnienia, niemniej jednak większość współczesnych interpretatorów warunek ten przytacza.

<sup>6</sup> Jest to nieco zmieniona definicja, którą w pierwotnej formie przedstawiła U. Żegleń w książce „Modalność w logice i w filozofii. Podstawy ontyczne”.

<sup>7</sup> Por. „Thesis 2. Being is the same as existence [...] Thesis 3. Being is univocal [...] Thesis 4. The single sense of being or existence is adequately captured by the existential quantifier of formal logic” (van Inwagen 2003, s. 15-18).

meinongianistów istnienie wyrażane jest zazwyczaj za pomocą symbolu „ $E!$ ”. Relacja pomiędzy tymi dwiema notacjami polega na tym, że to, co dla Quine’a wyrażane jest w formule  $\exists x$ , meinongianista wyrazi formułą  $\exists x E!x$ , którą można odczytać jako: „jest taki  $x$ , który istnieje”. Posługując się taką symboliką, możemy w języku Meinonga wyrazić tezę Quine’a mówiącą o tym, że nie ma bytów, które nie istnieją, używając formuły:  $\neg\exists x\neg E!x$ . Tezę Meinonga wyraża zapis  $\exists x\neg E!x$  (Chrudzimski 2008, s. 154). Zatem główna różnica polega na tym, że dla Meinonga kwantyfikator szczegółowy „ $\exists$ ” nie jest ontologicznie zobowiązujący.<sup>8</sup> Zależności te przedstawione zostały na poniższych rysunkach:



#### 4. NIEZAKTUALIZOWANE MOŻLIWOŚCI

Przedstawione powyżej podstawowe różnice i jednocześnie źródła sporów pomiędzy zwolennikami istnienia rozumianego jako tożsamy z byciem a przeciwnikami takiego utożsamiania, pozwoli nam lepiej zrozumieć zarzut sformułowany przez Quine’a.

Podsumowanie poglądów Ygrekowskiego („Meinonga”) przedstawione przez Quine’a wydaje się bardziej przesiąknięte retoryką niż argumentami:

Przeludniony świat Ygrekowskiego jest z wielu względów nieprzyjemny. Razi on nasz zmysł estetyczny, mamy bowiem upodobanie do krajobrazu pustynnego; nie to jednak jest najgorsze. Śmietnik nieureczywistnionych możliwości Ygrekowskiego jest wylęgarnią elementów wywołujących nieporządek (Quine 2000, s. 32).

Owe nieureczywistnione możliwości są głównym celem argumentu „możliwego tłustego i możliwego łysego człowieka w tychże drzwiach”. Argument ten składa się z szeregu pytań, które, w domyśle Quine’a, mają wskazać na to, że nieureczywistnione możliwości postulowane przez Meinonga i jego zwolenników przysparzają

<sup>8</sup> Alternatywne ujęcie tego problemu proponuje Graham Priest, co zostanie szerzej przedstawione w dalszej części poniższego tekstu.

problemy nie do omińnięcia, co jednoznacznie prowadzi do upadku idei nieistniejących przedmiotów. Problemy te związane są ściśle z problemem identyczności. Quine zwraca uwagę na to, że zasada identyczności nie może być stosowana do przedmiotów nieistniejących, gdyż jak głosi jego slogan „*no entity without identity*” (Priest 2007, s. 111). Przytoczmy *in extenso* ten fragment:

Weźmy dla przykładu, możliwego tłustego człowieka w tych drzwiach oraz możliwego łysego człowieka w tychże drzwiach. Czy jest to ten sam możliwy człowiek, czy też dwaj możliwi ludzie? W jaki sposób rozstrzygnąć to pytanie? Ilu możliwych ludzi znajduje się w tych drzwiach? Czy więcej jest możliwych ludzi chudych, czy tłustych? Ilu z nich jest do siebie podobnych? Czy może podobieństwo między nimi wystarcza, by byli oni jednym człowiekiem? Czy żadne *dwie* rzeczy możliwe nie są do siebie podobne? Czy znaczy to to samo co stwierdzenie, że jest niemożliwe, aby dwie rzeczy były do siebie podobne? Czy też może pojęcie identyczności jest po prostu niestosowne do możliwości nieureczywistnionych? Czy jednak mówienie o bytach, o których nie można sensownie twierdzić, że są identyczne same z sobą i różne od innych bytów, ma w ogóle sens? Kłopoty te są prawie nie do usunięcia. Terapia pojęć indywidualnych Fregego pozwala podjąć próbę rehabilitacji tej koncepcji; sądzę jednak, że lepszym będzie po prostu zlikwidować śmietnik Ygrekowskiego raz na zawsze (Quine 2000, s. 32).

Meinong niestety nie mógł odpowiedzieć na te pytania, ale dokonali tego filozofowie, których programy oparte są na jego teorii przedmiotu. Ich propozycje odpowiedzi na powyższe pytania przedstawione zostaną w dalszej części pracy.

## 5. WŁASNOŚCI NUKLEARNE ORAZ EKSTRANUKLEARNE

W swej książce *Nonexistent Objects* Parsons próbuje na nowo przedstawić koncepcję Meinonga oraz bronić jej. Swe rozważania rozpoczyna od wskazania źródeł wrogości do idei nieistniejących przedmiotów. Jednym z głównych powodów owej wrogości jest oczywiście tzw. zdrowy rozsądek. Zabrania on nam mówienia/myślenia o nieistniejących przedmiotach, co prowadzi do uznawania truizmu, zgodnie z którym nie ma czegoś takiego jak nieistniejące przedmioty.<sup>9</sup> Ze względu na takie podejście, każda teoria, mająca cokolwiek wspólnego z ideą przedmiotów nieistniejących, jest z góry skazana na odrzucenie jako zbyt bliska „absurdalnym wymysłem” Meinonga.

Innym źródłem tej dyskredytacji jest sposób nauczania logiki. Parsons przedstawia ten problem w następujący sposób:

[...] gdy student zostaje poproszony o sformalizowanie dwóch zdań:

(a) Istnieje stół (*Table exist*)

<sup>9</sup> Również zwolennicy przedmiotów nieistniejących często powołują się na tzw. zdrowy rozsądek: „Zdrowy rozsądek wskazuje na to, że wiele przedmiotów nie istnieje: smoki, jednorożce, Pegaz itp. Wszyscy zgadzamy się co do tego, że istnieją pewne negatywne prawdy egzystencjalne, prawdy zgodnie z którymi niektóre przedmioty nie istnieją: smoki nie istnieją; jednorożce nie istnieją; Pegaz nie istnieje” (Sainsbury 2009, s. 47).

(b) Są stoły (*There are tables*)

Prowadzący oczekuje następującego zapisu:

(c)  $(\exists x) Tx$

W tej sytuacji nie rozważa się zagadnień metafizycznych, a zamiast tego problem zostaje ograniczony do czystej logiki. Jednakże problem ten nie jest problemem wyłącznie logicznym. Formalizowanie zdania (a) i (b) w ten sam sposób ujednolica kwantyfikator „jest” z kwantyfikatorem „istnieje”, co ma sens jedynie wówczas, gdy to, co istnieje jest również tym co jest. (Parsons 1980, s. 6).

Zwraca on również uwagę na to, że słowo „jest” może być użyte na dwa niemal nieodróżnialne sposoby. Pierwszy sposób użycia nazwy został szerokim zakresem; pojawia się on w takich zdaniach jak: „Są pewne skrzydlate konie. Na przykład Pegaz”. W zdaniu tym odnosimy się do całości możliwych bytów i z nich wyróżniamy mitycznego Pegaza, który *w-jakiś-sposób* jest. W drugim (wąskim) użyciu możemy powiedzieć „Nie ma czegoś takiego jak koń ze skrzydłami”. W tym przypadku odnosimy się do rzeczywistości empirycznej, w której na próżno szukać skrzydlatych koni. Według Parsonsa, przykłady takich zdań sugerują nam, iż dystynkcja na to, co „jest” i na to, co „istnieje” jest wysoce pożądana.

Kolejno Parsons przechodzi do rekonstrukcji teorii przedmiotu. Zakładając zachodzenie pewnej korelacji pomiędzy przedmiotami a niepustymi zbiorami ich cech, przedstawia prosty sposób opisu oraz konstruowania przedmiotów:

Kolejno zrobimy listę wszystkich istniejących przedmiotów. Z każdym z nich skorelowany jest zbiór własności — zbiór wszystkich własności, które on posiada:

Przedmioty realne	Zbiory własności
$O_1$ .....	$\{p: O_1 \text{ posiada } p\}$
$O_2$ .....	$\{p: O_2 \text{ posiada } p\}$
.	
.	
$O_a$ .....	$\{p: O_a \text{ posiada } p\}$ .

Lista ta wyczerpuje ontologię, którą filozofowie tacy jak Russell, Quine, Frege i większość z nas zaakceptowałyby; realnie istniejące przedmioty konstituują wszystko, co jest. Lecz dla Meinonga jest *dużo* więcej, a wygląda to tak. Nie jest jasne, jak kontynuować listę po lewej stronie (co jest naszym celem), lecz można łatwo zobaczyć, jak kontynuować listę po prawej stronie — po prostu wystarczy zapisać jakikolwiek inny niepusty zbiór własności. Na przykład wypiszemy:

$\{\text{złotowatość, górzystość, ...} \leftarrow \text{tutaj tyle własności, ile uważamy}\}$  (Parsons 1991, s. 138).



Własności, znajdujące się w zbiorze po prawej stronie, nazywane są własnościami *nuklearnymi*. Nie należą do nich wszystkie własności, ale jedynie ich część.<sup>10</sup> Parsons podaje dwie reguły dotyczące własności nuklearnych:

- (1) Nie ma dwóch przedmiotów (realnych lub nierealnych), które miałyby dokładnie te same własności,
- (2) Dla każdego zbioru własności nuklearnych jest tak, że przedmioty im odpowiadające, posiadają wszystkie własności zawierające się w tymże zbiorze i żadnych innych (Parsons 1980, s. 19).

Pierwsza zasada jest stosunkowo niekontrowersyjna i przyjmowana przez większość filozofów (przynajmniej od czasów Leibniza).<sup>11</sup> Większy problem związany jest z drugą zasadą. Zgodnie z nią, przedmiot skorelowany ze zbiorem własności {kwadratowość, niebieskość} jest niebieski oraz jest kwadratem, ale *nie jest konieczne*, aby był niebieskim kwadratem; tzn. aby (obok cech *niebieskości* i *kwadratowości*) posiadał też cechę złożoną, „koniunktywną” — *niebieskość+kwadratowość*.<sup>12</sup>

Kolejno Parsons przechodzi do problemu przedmiotów możliwych, o których pisze w następujący sposób:

Nazywając przedmiot *x* *możliwym* mam na myśli to, że jest możliwe, aby istniał przedmiot posiadający wszystkie cechy nuklearne *x*-a (a może nawet więcej niż te cechy). Wszystkie istniejące przedmioty są z definicji przedmiotami możliwymi. Niektóre nierealne przedmioty również są możliwymi, np. „złota góra”. Rozważmy przykład przedmiotu, którego jedynymi cechami są kwadratowość oraz okrągłość (może to być słynny meinongowski „okrągły kwadrat”). Przedmiot ten jest niemożliwy, ponieważ niemożliwe jest *istnienie* przedmiotu, który posiadałby obie te własności (Parsons 1980, s. 21).<sup>13</sup>

Jak już wyżej wspomniałem, nie wszystkie własności są własnościami nuklearnymi. Po przedstawieniu podstawowych założeń ich dotyczących warto odróżnić je od własności *ekstranuklearnych*.

Zgodnie z przedstawianą koncepcją, jesteśmy w stanie „tworzyć” rozmaite byty poprzez podawanie różnych własności tych przedmiotów. Jednakże pojawia się problem, gdy do poniższego zbioru własności {górowatość, złotowatość} (któremu odpowiada „złota góra”) dodamy własność *istnienia*. Wówczas zbiór ten ma postać: {górowatość, złotowatość, istnienie}. Analogicznie powinna mu odpowiadać „istnie-

<sup>10</sup> Wątek ten wkrótce zostanie rozwinięty.

<sup>11</sup> Niefortunnym dla języka polskiego wydaje się przykład złotej góry, której — w myśl koncepcji Parsonsa — odpowiada zbiór własności {złotowatość, górzystość}. O ile w języku angielskim jest to niemożliwe, to w języku polskim możemy skorelować ze zbiorem tych własności dwa przedmioty, z czego jeden jest złotą górą, a drugi górą złotą. Jest to oczywiście niuans wynikający jedynie z różnicy języków i nie jest to jakikolwiek zarzut do teorii.

<sup>12</sup> Por. Nicholas Rescher, Robert Brandom, *The Logic of Inconsistency*.

<sup>13</sup> We fragmencie tym zawarta jest pewna istotna intuicja dotycząca zasady niezależności: *Sein* danego przedmiotu determinowane jest przez jego *Sosein*. To, jaki przedmiot jest, zależy od jego *natury*, która wyraża zbiór własności nuklearnych (Lambert 1983, s. 23-32).

jąca złota góra”. Jednakże, ze względu na kryteria zupełności, przedmiot ten nie może istnieć.

Problem ten zostaje rozwiązany poprzez wprowadzenie pojęcia „własności ekstranuklearnych”. Chcąc zdefiniować, czym są owe własności i w jaki sposób odróżnić je od własności nuklearnych, Parsons proponuje kierowanie się zasadami pragmatycznymi:

[...] jeśli wszyscy zgodzą się co do tego, że dany predykat oznacza zwyczajną własność przedmiotu, to należy uznać, że jest to predykat nuklearny, który oznacza własność nuklearną. Z drugiej strony, jeśli wszyscy zgodzą się co do tego, że dany predykat nie oznacza jakiegokolwiek standardowej własności lub jeśli istnieją spory co do tego, czy dana własność jest własnością nuklearną czy ekstranuklearną, to wówczas powinniśmy uznać, że jest to predykat ekstranuklearny, a co za tym idzie, nie oznacza on własności nuklearnej (Parsons 1980, s. 24).

Własności ekstranuklearne Parsons grupuje z uwzględnieniem ich charakteru i dzieli je na następujące grupy predykatów ekstranuklearnych:

Ontologiczne: „istnieje”, „jest mityczny”, „jest fikcyjny”, ...  
 Modalne: „jest możliwy”, „jest niemożliwy”, ...  
 Intencjonalne: „jest myślany przez Meinonga”, „jest czczony przez kogoś”, ...  
 Techniczne: „jest zupełny”... (Parsons 1980, s. 23).

Mając na uwadze, że podane kryterium jest wysoce intuicyjne, Parsons stara się przekonać czytelnika, że nie jest istotne, które własności uznamy za ekstranuklearne. Istotnym jest, aby odróżnić je od własności nuklearnych, gdyż to właśnie te ostatnie pozwalają nam na wyróżnienie przedmiotów meinongowskich (Parsons 1991, s. 141).

Idąc za Meinongiem, Parsons przyjmuje kryterium zupełności dla przedmiotów realnych (istniejących). W związku z tym, przedmioty niezupełne, tzn. takie, które dla pewnej cechy  $p$  nie posiadają ani jej, ani jej negacji (zaprzeczenia/dopełnienia  $non-p$ ), są uznawane za przedmioty nieistniejące. Nieistnienie nie implikuje jednak niezupełności, gdyż pewne przedmioty nieistniejące również są zupełne.<sup>14</sup>

Powodem, dla którego poświęciliśmy tyle miejsca własnościom nuklearnym oraz ekstranuklearnym, jest to, że rozróżnienie owe jest kluczowe dla odpowiedzi na zarzuty Quine’a.

Parsons swoją odpowiedź rozpoczyna od charakterystyki identyczności. Utrzymuje on (wbrew Quine’owi), że identyczność tak samo stosuje się do przedmiotów istniejących, jak i tych, które nie istnieją. Podaje on następującą definicję identyczności, która oparta jest na rozróżnieniu własności nuklearnych i ekstranuklearnych: „Jeśli  $x$  i  $y$  mają dokładnie te same własności nuklearne, to  $x = y$ ” (Parsons 1980, s. 28). Wychodząc od tak rozumianej identyczności, analizuje on zarzut Quine’a, wskazując na to, że takie własności jak bycie tłustym, bycie łysym, bycie mężczyzną oraz bycie (stanie) w drzwiach, są własnościami nuklearnymi. Jedyną własnością ekstranuklearną,

<sup>14</sup> Możemy stworzyć spójną opowieść, której bohater będzie zupełny pod względem posiadanych cech, jednak nie implikuje to jego realności.

którą można znaleźć w zarzucie Quine'a, jest bycie możliwym. W związku z tym, może być wiele przedmiotów posiadających wszystkie cztery z wymienionych własności nuklearnych i niektóre z nich będą osobami możliwymi, a inne niemożliwymi. Zatem, „pytanie o to czy są «oni» tym samym możliwym człowiekiem czy też nie, nie ma sensu; problem ten nie ma niczego wspólnego z «ich» nieistnieniem, a wynika to z prostego faktu, że w pytaniu nie został wyszczególniony żaden konkretny przedmiot. *Niektórzy* możliwi tłuści mężczyźni stojący w drzwiach, są również możliwymi łysymi mężczyznami stojącymi w drzwiach, a inni nie” (Parsons 1980, s. 28).

W związku z takim poglądem, Parsons odpowiada na kolejne pytania Quine'a w następujący sposób:

Ilu możliwych ludzi znajduje się w drzwiach? Przynajmniej tyle ile jest spójnych zbiorów własności nuklearnych, wśród których znajdują się własności bycia mężczyzną oraz znajdowania się w drzwiach. Zbiorów tych będzie prawdopodobnie przeliczalnie nieskończona ilość. Czy więcej jest możliwych ludzi chudych niż tłustych? Tak możliwych chudych jak i możliwych tłustych mężczyzn jest nieskończenie wiele, ale brak przesłanek ku temu, by uznać, że więcej jest mężczyzn chudych niż tłustych wskazuje na to, że jest ich tyle samo.

Czy podobieństwo między nimi wystarczy, by byli oni jednym człowiekiem? Jeśli «podobieństwo między nimi» oznacza brak różnicy w kwestii własności nuklearnych, wówczas odpowiedź jest twierdząca.

Czy nie ma *dwóch* jednakowych bytów możliwych?

Żadne *dwa* byty nie mogą być jednakowe. Dotyczy to zarówno bytów możliwych jak i niemożliwych (Parsons 1980, s. 28-29).

W taki sposób na zarzut Quine'a odpowiada Terence Parsons. Quine z pewnością nie zgodziłby się z samymi założeniami programu Parsonsa i jego odróżnieniem pomiędzy własnościami nuklearnymi i ekstranuklearnymi; niemniej jednak musiałby zaakceptować to, że na gruncie koncepcji neomeinongiańskiej możliwe jest wykazanie, że przedstawiony przez niego zarzut nie stanowi zagrożenia dla poglądów Meinonga.

Program Parsonsa (podobnie jak inne akceptujące przedmioty nieistniejące) spotyka się z licznymi zarzutami. Jeden z nich został przedstawiony przez młodego włoskiego filozofa, Gabriela Contessę w artykule *Who is Afraid of Imaginary Objects?* Contessa, przedstawiając różne podejścia do przedmiotów fikcyjnych (w artykule przywołany jest przykład Sherlocka Holmesa), zwraca uwagę na pewien problem związany z propozycjami Parsonsa. Wskazuje on na to, że wiele osób może posiadać własności, które Conan Doyle przypisuje Holmesowi. Jeśli zbiór *H* jest zbiorem wszystkich własności Sherlocka Holmesa, to wiele przedmiotów spełniających *H* może mieć również inne cechy, jak np. mieć pieprzyk na lewym ramieniu, mieć astmę itd. W związku z tym, opis podany przez Conan Doyle'a, ze względu na to, że jest opisem niepełnym (jak w przypadku większości bohaterów literackich), nie pozwala nam na wyróżnienie jednego Holmesa. Parsons mógłby blokować ten zarzut, odnosząc się do przytoczonej wyżej zasady, zgodnie z którą dany przedmiot posiada cechy, które są mu przypisane i **żadnych innych**, w związku z czym „prawdziwym” Holmesem jest jedynie ten, który posiada tylko i wyłącznie cechy przypisane

mu przez Conan Doyle'a (zbiór cech *H*). Contessa zgadza się z tym, że posiadanie pieprzyka na lewym ramieniu jest cechą niejako „drugorzędną”, ale uważa, że nie możemy tego powiedzieć o własności posiadania matki, bo przecież każdy człowiek ma matkę — w tym sensie, że został przez nią urodzony (Contessa 2009, s. 254-255).<sup>15</sup>

Wydaje się, że Parsons odpowiedziałby na ten zarzut podobnie jak na poprzedni. Skoro dana własność nie jest przypisana Holmesowi przez Conan Doyle'a, to Holmes jej po prostu nie posiada.<sup>16</sup> Ponadto, Holmes jako postać fikcyjna, jest przedmiotem niepełnym i nie jest w żaden sposób zobligowany do posiadania matki (tym bardziej że własność posiadania matki jest własnością nuklearną). W związku z tym, każdy przedmiot posiadający własności znajdujące się w zbiorze *H* poszerzonym o własność posiadania pieprzyka lub matki nie będzie już Sherlockiem Holmesem przedstawionym na łamach jednej z powieści Doyle'a, a jedynie czyjaś interpretacją tej postaci.

Po odpowiedzi na przykładowy zarzut do koncepcji Parsonsa, która to odpowiedź powinna rozjaśnić nieco ideę rozróżnienia własności nuklearnych oraz ekstranuklearnych, możemy przejść do przedstawienia odpowiedzi noneistów udzielonych na Quine'owskie pytania.

## 6. O TYM CO NIE ISTNIEJE

Alternatywne rozwiązanie problemu nieurzeczywistnionych możliwości prezentuje Richard Routley (później Sylvan), a za nim Graham Priest. Program tego pierwszego nazwany został noneizmem i zgodnie z nim istnieją jedynie konkretne indywidua (*entities*). Artykuł *On What There Is Not*, na którym będę się opierał, analizując stanowisko Routleya, rozpoczyna się od słów „Większość przedmiotów nie istnieje” (Routley 1982, s. 151), co jest jawnie przeciwne tezie Quine'a, ale (jak się okaże) nie jest identyczne z poglądem Meinonga. Sam Routley, porównując swój program z teorią przedmiotu, którą głosi Ygrekowski, pisze:

[...] noneizm z pewnością nie utrzymuje, że Pegaz istnieje, lub jak chciałby Ygrekowski — subzystuje (czyli istnieje, ale na jakimś niższym poziomie ontologicznym) — nie utrzymuje on, jak chciałby Ygrekowski, że Pegaz jest (Routley 1980, s. 155).

Natomiast Graham Priest, zestawiając noneizm z poglądami Meinonga, zwraca uwagę na to, że:

Meinong utrzymywał, że przedmioty konkretne istnieją, a przedmioty abstrakcyjne takie jak liczby i stany rzeczy subzystują, natomiast przedmioty niemożliwe nie istnieją w jakikolwiek sposób. Ani nie istnieją ani nie subzystują [...]. Richard upraszcza to wszystko: konkretne

<sup>15</sup> Contessa zakłada, że w zbiorze *H* nie ma własności posiadania matki.

<sup>16</sup> Należy podkreślić, że na gruncie teorii Parsonsa własność posiadania pieprzyka i własność posiadania matki są własnościami tej samej klasy, tj. własnościami nuklearnymi; badając je z takiego poziomu, nie powinniśmy jednej przedkładać nad drugą.

przedmioty istnieją; wszystko pozostałe (przedmioty abstrakcyjne, światy, przedmioty możliwe, przedmioty niemożliwe) po prostu nie istnieją. (Właściwie możliwe, że pogląd Richarda jest jeszcze surowszy i że zgodnie z nim istnieją tylko teraźniejsze przedmioty konkretne. Przeszłe oraz przyszłe przedmioty konkretne mają ten sam status co przedmioty abstrakcyjne, tzn. nie mają żadnego). W celu odróżnienia swojego poglądu od poglądu Meinonga, Richard wprowadził na jego oznaczenie neologizm *noneizm* (Priest 2007, s. vii).<sup>17</sup>

Wydawać by się mogło, że mimo wszystko, noneizm ma więcej wspólnego z poglądem reprezentowanym przez Quine'a niż Meinonga, ale jak się okaże, jest to błędna intuicja, choć faktycznie zgodnie z noneizmem „być” i „istnieć” oznacza to samo i (jak już wyżej wspomniałem) odnosi się jedynie do konkretnych indywiduów.

Podobnie jak dla Meinonga i Parsonsa, również dla noneistów, istotną rolę odgrywa zasada wolności supozycji, która w „*Towards Non-Being*” nazywana jest zasadą charakteryzacji (*Characterization Principle*).<sup>18</sup> Niemniej jednak, Priest uważa zasadę tę (w wersji zaproponowanej przez Meinonga) za niedopuszczalną, gdyż umożliwia ona przypisanie własności istnienia nieistniejącym przedmiotom, co jest niedorzecznością. Oczywiście ma on na uwadze rozróżnienie na własności nuklearne oraz ekstranuklearne, jednak nie uważa, by było ono wystarczająco ostre. W związku z tym proponuje, by do zasady charakteryzacji dodawać „informację” o tym, w jakim świecie znajduje się opisywany obiekt. Priest przedstawia to na następującym przykładzie:

Niech  $A(x)$  będzie opisem jakiejś własności, która charakteryzuje przedmiot  $C_A$ . Zatem  $A(C_A)$  jest prawdziwą formułą — może nie w naszym świecie, ale w innym [...]. Na przykład, jeśli myślę o Sherlocku Holmesie, to wyobrażam sobie Londyn czasów wiktoriańskich (w takim razie Londyn bez samolotów), ale taki, w którym istnieje detektyw mieszkający przy Baker St. itd. (Priest 2007, s. 84).

W związku z tym, że np. świat przedstawiony w powieści Conan Doyle'a jest niepełny, możemy na jego podstawie tworzyć niezliczone światy możliwe, w których Sherlock Holmes jest leworęczny lub praworęczny. Nasza wolność w tworzeniu kolejnych światów ograniczona jest jedynie tym, co zostało już zawarte w książkach o londyńskim detektywie. Zatem dla noneizmu z zasady charakteryzacji pozostaje jedynie idea, zgodnie z którą obiekt posiada wszystkie te własności, które są mu przypisywane. Jednakże należy podkreślić, w którym ze światów możliwych obiekt ten się znajduje. Tak rozumiana zasada charakteryzacji pozwala nam na mówienie o nieistniejących przedmiotach bez konieczności zakładania ich bycia oraz pozwala uniknąć krytykowanej dystynkcji na to, co jest, i na to, co istnieje. Przyjęcie tej zasa-

<sup>17</sup> Pewne niejasności terminologiczne pojawiające się w pracach Meinonga zaowocowały wieloma różnymi interpretacjami jego poglądów. Interpretacja Priesty jest jedną z nich i nie będziemy w tej pracy analizować jej pod względem zgodności z „historycznym” Meinongiem, a jedynie przyjmujemy ją „na słowo”.

<sup>18</sup> „Meinong podkreśla to, że *Sein* (bycie) przedmiotu jest niezależne od jego *Sosein* (własności). Przedmiot może zostać scharakteryzowany na różne sposoby i posiada te własności, które są mu przypisane bez względu na to czy istnieje on czy nie” (Priest 2007, s. vii).

dy wymusza wprowadzenie nowego predykatu oraz zmian w notacji związanej z różnymi kwantyfikacjami.

Główna zmiana polega na odróżnieniu dwóch porządków kwantyfikacji, tj. zobowiązującej (*loaded*) oraz obojętnej (*neutral*). Pierwsza z nich jest znana z logiki klasycznej, zgodnie z którą  $\exists x$  odczytujemy jako „jest taki  $x$ ” lub „istnieje taki  $x$ ”, natomiast przykładowy zapis z użyciem kwantyfikatora ogólnego  $\forall x$  odczytamy jako „dla każdego  $x$ ”. Drugi sposób kwantyfikacji nie pociąga za sobą konieczności istnienia opisywanego przedmiotu. W związku z tym, zwolennicy noneizmu proponują notację, zgodnie z którą zapis kwantyfikatora szczegółowego zmieniliby swoją formę z  $\exists$  na  $\mathfrak{E}$ . Formułę  $\mathfrak{E}xA(x)$  powinniśmy odczytać wówczas jako „coś,  $x$ , takie że  $A(x)$ ”.<sup>19</sup> Chcąc wyrazić istnienie przy użyciu tego kwantyfikatora, powinniśmy wzbogacić powyższy zapis o symbol  $E$ , który przypisuje własność istnienia danemu przedmiotowi. Zapis taki miałby formę  $\mathfrak{E}x(Ex \wedge A(x))$  i powinniśmy go odczytać w następujący sposób „coś,  $x$ , takie że  $x$  istnieje i że  $A(x)$ ”. Mimo tego, że znaczenie kwantyfikatora ogólnego nie ulega zmianie, to celem ujednoczenia zapisu, zmieniona została jego zapis z  $\forall$  na  $\mathfrak{I}$  (Priest 2007, s. 13-4).

Wprowadzenie powyższych zmian pozwala nam (tak jak w przypadku Meinonga i Parsonsa) na wyrażenie poglądu, zgodnie z którym „pewne rzeczy nie istnieją” —  $\mathfrak{E}x(\neg Ex)$ . Skoro noneizm utrzymuje, że istnieją tylko aktualne przedmioty, a pozostałe elementy uniwersum po prostu nie istnieją („nie są”, „nie ma takich bytów, że ...”), warto się zastanowić, co może być wiązane kwantyfikatorem neutralnym. Według noneizmu będą to byty „zamieszkujące” światy możliwe, różne od aktualnego:

[...] nieistniejące przedmioty nie posiadają jakiegoś niższego poziomu bycia, takiego jak «subzystencja» [...] Byty te nie istnieją w jakimkolwiek sensie tego słowa (w danym świecie, oczywiście. Mogą one, ale nie muszą istnieć w innych światach) (Priest 2007, s. 14).

Dalej Graham Priest pisze:

Teza noneizmu głosi, że są pewne nieistniejące przedmioty: możemy się do nich odnosić, kwantyfikować po nich itd. Przedmioty te po prostu nie są aktualne. Pogląd przeciwny do prezentowanego jest stanowiskiem dogmatycznego aktualisty (Priest 2007, s. 107-108).

Podsumowując ten fragment, należy podkreślić, że kwantyfikacja zobowiązująca dotyczy przedmiotów konkretnych, będących elementami świata aktualnego, natomiast kwantyfikacja neutralna — wszystkiego, co jest poza zbiorem tych przedmiotów.<sup>20</sup>

<sup>19</sup> Rozpatrując różne sposoby odczytania tej formuły, Priest pisze: „«*Something, x, is such that A(x)*» will do nicely” (Priest 2007, s. 13).

<sup>20</sup> Ze względu na tę dystynkcję David Lewis w swym artykule *Noneism Or Allism?* podnosi kwestię tego, czy program Routleya nie powinien nosić nazwy Allism. Analizując noneizm, Lewis wskazuje na to, że: „[...] przedstawiając siebie jego noneistę, Routley posługuje się kwantyfikacją zobowiązującą, zgodnie z którą żaden z kontrowersyjnych bytów nie *istnieje*. Natomiast stosując kwantyfikację obojętną, staje się on pewnego rodzaju allistą i utrzymuje, że wszystkie kontrowersyjne byty *są* [...] Pewne byty są w przeszłości, inne w przyszłości, a jeszcze inne są bytami niezaktualizowanymi; pewne są uniwersaliami, liczbami, klasami; pewne są niepełnymi przedmio-

Ukazane powyżej podstawowe założenia noneizmu umożliwią przedstawienie noneistycznego odparcia zarzutów Quine'a, które zostało zaprezentowane w artykule Richarda Routley'a „*On What There Is Not*”, a następnie zrekonstruowane w piątym rozdziale „*Towards Non-Being*” Grahama Priesta.

Odpowiadając na zarzuty Quine'a, należy wyjść od zagadnienia identyczności przedmiotów nieistniejących, gdyż jest to główny problem z nimi związany. Routley, w przeciwieństwie do Quine'a, utrzymuje, że pojęcie identyczności jest tak samo aplikowalne do przedmiotów nieistniejących, jak i do tych, które istnieją. Wskazuje on na to, że pojęcie to jest powszechnie stosowane do przedmiotów nieistniejących, tak w potocznym, jak i naukowym dyskursie. Píše on: „pojęcia identyczności i różnorodności, podobieństwa i różnic, są aplikowalne do przedmiotów nieistniejących, a kryteria którymi się przy nich posługujemy są takimi samymi jak w przypadku jednostkowych konkretów” (Routley 1982, s. 158). W związku z tym, identyczność pomiędzy przedmiotami nieistniejącymi uzależniona jest od ich własności, i tak Herkules i Herakles (mimo tego, że nie istnieją) są identyczni, gdyż posiadają te same własności. W związku z tym, przyjmuje się, że „przedmioty są takie same wtedy i tylko wtedy, gdy posiadają dokładnie takie same własności” (Priest 2007, s. 112).<sup>21</sup> Opierając się na powyższym kryterium, noneiści przechodzą do odpowiedzi na przedstawiony przez Quine'a zarzut.

Odpowiadając na pierwsze pytanie, „Czy możliwy tłusty mężczyzna stojący w drzwiach i możliwy łysy mężczyzna stojący w drzwiach są tym samym możliwym mężczyzną czy też może dwoma różnymi?”, Priest zwraca uwagę na to, że Quine pyta

---

tami meinongowskimi, a pewne są przedmiotami sprzecznymi wewnątrznie; ale żaden z tych interesujących bytów nie *istnieje*. Posługując się kwantyfikacją zobowiązującą, Routley jest bezkompromisowym «mieszkańcem pustyni». Natomiast kwantyfikując w sposób neutralny, rozkoszuje się on «pięknem oraz złożonością dżungli» pełnej różnego rodzaju przedmiotów, jakich tylko filozof mógłby sobie zażyczyć” (Lewis 1990, s. 26).

<sup>21</sup> Ponadto, noneiści podkreślają, że Quine powinien zwrócić uwagę na to, że domniemany problem z jednoznacznym wyróżnieniem (określeniem) danego przedmiotu nie jest właściwy jedynie przedmiotom nieistniejącym. Na podobne problemy, jak te podane przez Quine'a, możemy natrafić, badając dokładniej niektóre przedmioty istniejące. Jako przykłady można podać góry, pustynie czy morza, o których ciężko jednoznacznie i dokładnie określić, gdzie się one zaczynają, a gdzie kończą. Fakt ten jednak nie przeszkadza w ich istnieniu (Priest 2007, s. 111). Richard Routley, mając to na uwadze oraz chcąc wykazać absurdalność zarzutu Quine'a, napisał nieco prześmiewczą wersję tego zarzutu. Z nieukrywana ironią stwierdza: „Zbiorowisko konkretów jest wylęgarnią elementów wywołujących nieporządek. Weźmy na przykład chmurę znajdującą się na niebie nad nami oraz inną, przylegającą do niej. Czy jest to ta sama chmura, czy też dwie różne? W jaki sposób rozstrzygnąć te pytanie? Ile chmur znajduje się na niebie? Czy więcej jest cumulusów, czy nimbusów? Ile z nich jest do siebie podobnych? Czy bycie podobnym czyni je tą samą chmurą? ... czy pojęcie identyczności jest po prostu niestosowalne do chmur? Czy jednak mówienie o konkretach, o których nie można sensownie twierdzić, że są identyczne same z sobą i różne od innych, ma w ogóle sens? Kłopoty te są prawie nie do usunięcia ... Sądzę, że raz na zawsze powinniśmy zlikwidować śmietnik takich konkretów” (Routley 1982, s. 162).

o aktualne i konkretne *te oto drzwi*. W związku z tym, stanie w tychże drzwiach jest własnością pociągającą za sobą istnienie, gdyż dotyczy ono aktualnych drzwi. Zatem na powyższe pytanie można odpowiedzieć nieco wymijająco, że w tych oto drzwiach nie stoi ani łysy, ani tłusty m o ż l i w y mężczyzna. Pozostaje rozwiązać problem, czy możliwy tłusty i możliwy łysy mężczyzna są tą samą osobą, czy też nie. Według Priesta nie ma na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi, gdyż jest ona zależna od kontekstu. „Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, tak samo jak nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie «czy to jest tym?»», gdy nie znamy kontekstu. Gdy poznamy kontekst, ukaże nam się jednoznaczna odpowiedź”<sup>22</sup> (Priest 2007, s. 112). Argumentując na rzecz tego twierdzenia, podaje on kilka różnych przykładów, w zależności od których możemy udzielić różnych jednoznacznych odpowiedzi na podane przez Quine’a pytanie. Również na pozostałe pytania, Priest zaleca odpowiadać, wskazując na konkretny kontekst. Odpowiada on na nie w następujący sposób:

W jaki sposób rozstrzygnąć te pytanie? (Czy jest to ten sam możliwy człowiek, czy też dwaj możliwi ludzie? — M.S.)

Ustaleń dotyczących tego, czy nieistniejące przedmioty są identyczne czy różne od siebie, dokonujemy w taki sam sposób jak w przypadku przedmiotów istniejących: dane przedmioty są identyczne, jeśli posiadają te same własności we wszystkich (domkniętych) światach.

Ilu możliwych mężczyzn znajduje się w tychże drzwiach?

Żaden. Bycie (znajdowanie się) w konkretnych drzwiach jest własnością pociągającą za sobą istnienie. Zatem, żaden z nieistniejących przedmiotów nie może tej własności posiadać.

Czy jest więcej możliwych chudych ludzi niż tłustych (stojących w tychże drzwiach — M.S.)?

Nie jest tak, gdyż nie ma ich w ogóle.

Ilu z nich jest podobnych do siebie?

Wszyscy są podobni (gdyż nie ma żadnego z nich!)

Czy bycie podobnym czyni ich jednym mężczyzną?

Nie. Bycie podobnym do czegoś oznacza posiadanie pewnych wspólnych cech, najistotniejszych. Ale nie jest równoznaczne z posiadaniem wszystkich cech wspólnych, a dopiero to czyniłoby dwa byty identycznymi.

Czy nie ma *dwóch* podobnych bytów możliwych?

Dwa byty możliwe mogą być podobne do siebie, o ile będą miały odpowiednią ilość wspólnych własności. Np. Tweedledum i Tweedledee (niscy, grubi bliźniacy, bohaterowie powieści Lewisa Carrolla — M.S.) [...].

Czy pojęcie identyczności nie stosuje się do niezaktualizowanych możliwości?

Pojęcie to jest do nich jak najbardziej stosowalne. Dwa nieistniejące przedmioty są identyczne, jeśli posiadają te same własności we wszystkich światach możliwych (Priest 2007, s. 112-115).

Podobnie jak do teorii Parsonsa, również do możliwościwiatowej interpretacji przedmiotów fikcyjnych (do których obok teorii Davida Lewisa przedstawionej

<sup>22</sup> „[...] there is no determinate answer to the question as to whether this is that, when no context is provided. When the context is provided, a determinate answer is forthcoming”.



w artykule „Prawda w fikcji” [1991] należy również noneizm), Contessa przedstawił zarzut. Według niego, możliwościowe rozwiązania zagadnień przedmiotów nieistniejących borykają się z następującym problemem: Z tego, że Conan Doyle napisał 4 powieści oraz 56 opowiadań o przygodach londyńskiego detektywa, wynika, że istnieje 60 światów możliwych, w których Sherlock Holmes był bohaterem różnych przygód. Dodatkowo, postać ta jest na tyle niezupełna, że nie jesteśmy w stanie wyróżnić jednego „najlepszego” jej opisu, tj. jednego wyróżnionego świata możliwego, którego opis byłby lepszy od innych. W związku z tym, nie możemy jednoznacznie wyznaczyć zbioru własności  $H$  (Contessa 2009, s. 256).

Jak łatwo można zauważyć, zarzut ten nie jest problemem dla noneizmu, gdyż sam Priest (jak przedstawiłem to wyżej) wskazywał na to, że każdy z różnych opisów jest charakterystyką Holmesa w różnych światach możliwych. W zależności od tego, do której z historii o londyńskim detektywie będziemy się odnosić, inny świat będzie uważany za lepszy opis Holmesa. Na gruncie noneizmu można odpowiedzieć również na zarzut skierowany pod adresem Parsonsa. Można uznać, że zbiór  $H$  poszerzony o własność posiadania matki odnosi się do innego świata możliwego niż zbiór  $H$  zawierający cechy przypisane Holmesowi na podstawie np. „Doliny trwogi”.

W taki sposób noneizm odpiera zarzuty Quine’a, wskazując na to, że pogląd ten (jako dzielący główne idee z poglądem Meinonga) nie boryka się z trudnościami, które mogłyby wskazywać na jego absurdalność, jak chciał to wykazać Quine.

## PODSUMOWANIE

Pomimo tego, że przedstawione powyżej koncepcje neomeinogiankie różnią się między sobą (czasem nawet w istotnych sprawach, takich jak utożsamianie istnienia z byciem), to jednak posiadają wspólne źródło, którym jest idea przedmiotów nieistniejących. Teorie te są jedynie dwiema z wielu, które współcześnie rozwijane są m.in. przez takich filozofów i logików jak Edward Zalta, William Rapaport czy Dale Jacquette; niemniej jednak program Parsonsa oraz noneizm wydają się reprezentatywne dla stanowisk broniących Meinonga, gdyż jasno pokazują, że w sensowny i użyteczny sposób można mówić o przedmiotach nieistniejących i że zagadnienie niezaktualizowanych możliwości nie stanowi dla nich zagrożenia. Wbrew temu, co głosił Gilbert Ryle, meinongianizm żyje i ma się dobrze.

## LITERATURA

- Chrudzimski A. 2008, *Zobowiązania ontologiczne* [w:] Przegląd Filozoficzny, 17 (2008), Nr 4, s. 149-164.
- Contessa G. 2009, *Who is Afraid of Imaginary Objects?* [w:] Griffin N., Jacquette D. (ed.) 2009, s. 248-265.
- Griffin N., Jacquette D. (red.) 2009, *Russell vs. Meinong. The Legacy of „On Denoting”*, Routledge Tylor & Francis Group, New York, London.

- Lambert K. 1983, *Meinong and the Principle of Independence: Its Place in Meinong's Theory of Objects and its Significance in Contemporary Philosophical Logic*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Lewis D. 1990, *Noneism Or Allism?* [w:] „Mind” vol. 99, s. 23-31.
- Lewis D. 1991, *Prawda w fikcji*, przeł. Maciej St. Zięba [w:] Pańniczek J. (red.) 1991, s. 169-189.
- Meinong A. 1994, *O teorii przedmiotu*, przeł. Tomasz Lubowiecki, Artur Rojszczak, „Principia”, t. VIII-IX, 1994, s. 171-212.
- Parsons T. 1980, *Nonexistent Objects*, Yale University Press, New Haven and London.
- Parsons T., *Meinongowska analiza przedmiotów fikcyjnych*, przeł. Jacek Pańniczek [w:] Pańniczek J. (red.) 1991, s. 137-152.
- Pańniczek J. (red.) 1991, *Ontologia fikcji*, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa.
- Priest G. 2007, *Towards Non-being. The Logic and Metaphysics of Intentionality*, Clarendon Press, Oxford.
- Quine W. v. O. 2000, *O tym co istnieje* [w:] Quine W. v. O. 2000a, s. 29-47.
- Quine W. v. O. 2000a, *Z punktu widzenia logiki*, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Rescher N. Brandom R. 1980, *The Logic of Inconsistency. A Study in Non-Standard Possible-Worlds Semantics and Ontology*, APQ Library of Philosophy, Oxford.
- Routley R. 1982, *On What There Is Not*, Philosophy and Phenomenological Research, vol. XLIII, No. 2, s. 151-177.
- Sainsbury R. M. 2010, *Fiction and Fictionalism*, Routledge Tylor & Francis Group, New York, London.
- van Inwagen P. 2003, *Meta-ontology* [w:] van Inwagen 2003a, s. 13-31.
- van Inwagen P. 2003a, *Ontology, identity, and modality. Essays in metaphysics*, Cambridge University Press.
- Żegleń U. M. 1990, *Modalność w logice i w filozofii. Podstawy ontyczne*, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa.